



The Holy See

STRASBURGRADA EUROPY *Przemówienie Papieża Franciszka 25 listopada 2014*

r. [\[Multimedia\]](#)

*Panie Sekretarzu Generalny,
Pani Przewodnicząca,
Ekscelencje, Panie i Panowie!*

Cieszę się, że mogę zabrać głos na tym posiedzeniu, na którym obraduje znaczące przedstawicielstwo Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, przedstawiciele krajów członkowskich, sędziowie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, jak również różne instytucje wchodzące w skład Rady Europy. W tej auli rzeczywiście obecna jest niemal cała Europa, wraz z jej narodami, językami, ich tożsamością kulturową i religijną, stanowiącymi bogactwo tego kontynentu. Jestem szczególnie wdzięczny sekretarzowi generalnemu Rady Europy, panu Thorbjørnowi Jaglandowi, za uprzejme zaproszenie i za skierowane do mnie miłe słowa powitania. Witam również panią Anne Brasseur, przewodniczącą Zgromadzenia Parlamentarnego. Serdecznie wam wszystkim dziękuję za gorliwe zaangażowanie i wkład, jaki wnosicie w zapewnianie pokoju w Europie przez promowanie demokracji, praw człowieka i państwa prawa.

W zamierzeniu jej ojców założycieli Rada Europy, która w tym roku obchodzi 65. rocznicę powstania, odpowiadała na duchowe pragnienie jedności, które niejednokrotnie od czasów starożytnych pobudzało życie tego kontynentu. Jednakże na przestrzeni wieków nieraz brały górę tendencje partykularystyczne, związane z następowaniem po sobie różnych hegemonicznych dążeń. Wystarczy pomyśleć, że dziesięć lat przed owym 5 maja 1949 r., kiedy podpisano w Londynie traktat ustanawiający Radę Europy, rozpoczynał się najkrwawszy i najbardziej wstrząsający konflikt, jaki pamiętają te ziemie, których podziały trwały przez kolejne długie lata, gdy tak zwana żelazna kurtyna dzieliła kontynent od Bałtyku po Zatokę Triesteńską. Zamysłem ojców założycieli było odbudowanie Europy w duchu wzajemnej służby, który także dzisiaj, w świecie bardziej skłonny do roszczeń niż do służby, musi stanowić podstawę misji Rady Europy na rzecz pokoju, wolności i godności człowieka.

Z drugiej strony, właściwą drogą do pokoju — by uniknąć powtórzenia się tego, co miało miejsce podczas dwóch wojen światowych ubiegłego wieku — jest uznanie, że drugi nie jest wrogiem,

którego należy pokonać, lecz bratem, którego trzeba przyjąć. Chodzi o proces nieustanny, którego nigdy nie można uznać za w pełni dokonany. To właśnie przeczuwali ojcowie założyciele, którzy zrozumieli, że pokój jest dobrem, które trzeba nieustannie zdobywać, wymagającym bezwzględnej czujności. Zdawali sobie sprawę, że wojny są podsycane zamiarem zdobycia przestrzeni, usiłowaniami skryształizowania i zatrzymania zachodzących procesów; zabiegali zatem o pokój, który można osiągnąć tylko przy ciągłym nastawieniu na zapoczątkowywanie procesów i ich rozwijanie.

W ten sposób potwierdzali wolę dojrzenia z czasem, bo to właśnie czas porządkuje przestrzeń, oświeca ją i przekształca w ogniwa łańcucha ciągłego rozwoju, bez możliwości odwrotu. Tak więc budowanie pokoju wymaga uprzywilejowania działań rodzących nową dynamizmy w społeczeństwie i angażujących inne osoby i inne grupy, które będą je rozwijać, aż wydadzą owoc w postaci ważnych wydarzeń historycznych[1].

Z tego powodu powołali do życia ten trwały organizm. Kilka lat później bł. Paweł VI przypomniał, że «nawet instytucje, których zadaniem i zasługą jest głoszenie i utrzymywanie pokoju w porządku prawnym i w stosunkach międzynarodowych, swój opatrnościowy cel osiągają wtedy, jeżeli są nieustannie czynne, jeżeli w każdej chwili umieją rodzić pokój, zaprowadzać pokój»[2]. Konieczny jest nieustanny proces *humanizacji*, bowiem «nie wystarczy wstrzymać wojny, zawiesić walki (...), nie wystarczy pokój narzucony, pokój utylitarny i prowizoryczny. Trzeba dążyć do pokoju miłowanego, wolnego, braterskiego, czyli do pokoju opartego na pojednaniu dusz»[3]. Oznacza to rozwijanie procesów bez lęku, a z pewnością z jasnymi przekonaniami i wytrwale.

By osiągnąć dobro, jakim jest pokój, trzeba przede wszystkim do niego wychowywać, odrzucając kulturę konfliktu, która dąży do zastraszenia drugiego, do zepchnięcia na margines tych, którzy myślą lub żyją inaczej. To prawda, że konfliktu nie można ignorować czy też ukrywać — trzeba się z nim zmierzyć. Ale jeśli trwamy w nim uwięzieni, tracimy perspektywę, zacieśniają się horyzonty, a rzeczywistość staje się fragmentaryczna. Gdy zatrzymujemy się w sytuacji konfliktowej, tracimy poczucie głębokiej jedności rzeczywistości[4], powstrzymujemy historię i popadamy w wewnętrzne wyniszczanie przez bezowocne sprzeczności.

Niestety, pokój nadal nazbyt często jest raniony. Dzieje się tak w wielu częściach świata, gdzie szerzą się różnego rodzaju konflikty. Jest tak również tutaj, w Europie, gdzie nie ustają napięcia. Ileż bólu i ileż ofiar jest wciąż na tym kontynencie, który gorąco pragnie pokoju, a mimo to łatwo ulega pokusom z przeszłości! Dlatego ważne jest i dodające otuchy działanie Rady Europy w zakresie poszukiwania politycznego zażegnania aktualnych kryzysów.

Pokój wystawiany jest na próbę również przez inne formy konfliktu, takie jak terrorizm na tle religijnym i międzynarodowy, żywiący głęboką pogardę dla życia ludzkiego i zbierający żniwo niewinnych ofiar bez rozróżnienia. Zjawisko to jest niestety podsycane przez handel bronią, bardzo często niczym nie zakłócony. Kościół uważa, że «wyścig zbrojeń jest największą plagą

ludzkości, najmocniej godzącą w biednych»[5]. Pokój jest również pogwałcany przez handel ludźmi, będący nowym niewolnictwem naszych czasów, który *osoby czyni towarem*, pozbawiając ofiary wszelkiej godności. Nierzadko zauważamy zresztą, że zjawiska te są ze sobą powiązane. Rada Europy za pośrednictwem swoich komitetów i grup ekspertów odgrywa ważną i znaczącą rolę w zwalczaniu okrucieństwa tego rodzaju.

Jednak pokój nie jest jedynie niewystępowaniem wojen, konfliktów i napięć. W wizji chrześcijańskiej jest on zarazem *darem* Boga i *owocem* wolnego i racjonalnego działania człowieka, który zamierza zabiegać o *dobro wspólne* w prawdzie i miłości. «Ten porządek intelektualny i moralny opiera się właśnie na decyzji ludzkiego sumienia w poszukiwaniu harmonii we wzajemnych stosunkach, w poszanowaniu powszechnej sprawiedliwości dla wszystkich»[6].

Jak więc dążyć do ambitnego celu, jakim jest pokój?

Droga obrana przez Radę Europy to przede wszystkim promocja praw człowieka, z którą wiąże się rozwój demokracji i państwa prawa. Jest to praca szczególnie cenna, mająca istotne implikacje etyczne i społeczne, ponieważ od poprawnego rozumienia tych pojęć i stałej refleksji nad nimi zależy rozwój naszych społeczeństw, ich pokojowe współistnienie oraz ich przyszłość. Takie studium jest jednym z największych wkładów, jaki Europa dała i nadal daje całemu światu.

Dlatego w tym miejscu czuję się w obowiązku przypomnieć o doniosłości wkładu Europy w rozwój kulturowy ludzkości i jej odpowiedzialności w tej kwestii. Chciałbym to uczynić, wychodząc od obrazu zaczerpniętego od włoskiego poety XX w., Clemente Rebory, który w jednym ze swych wierszy opisuje topolę, z gałęziami wznoszącymi się ku niebu i poruszonymi przez wiatr, mającą mocny i niewzruszony pień oraz korzenie sięgające głęboko w ziemię[7]. W pewnym sensie w oparciu o ten obraz możemy myśleć o Europie.

W ciągu swojej historii zawsze dążyła ona ku temu, co wzniosłe, ku nowym ambitnym celom, ożywiana nienasyconym pragnieniem poznania, rozwoju, postępu, pokoju i jedności. Jednak wznoszenie się myśli, rozwijanie kultury, odkryć naukowych jest możliwe jedynie dzięki solidności pnia i głęboko sięgającym korzeniom, które go karmią. Jeśli dochodzi do utraty korzeni, pień powoli staje się pusty w środku i zamiera, a gałęzie — niegdyś bujne i proste — chylą się ku ziemi i opadają. Na tym polega być może jeden z najbardziej niezrozumiałych dla wyizolowanej mentalności naukowej paradoksów: aby zmierzać ku przyszłości, potrzebna jest przeszłość, konieczne są głębokie korzenie, potrzebna jest także odwaga, by nie ukrywać się przed chwilą obecną i jej wyzwaniem. Potrzebne są pamięć, odwaga, zdrowa i ludzka utopia.

Z drugiej strony — zauważa Rebora — «pień się zanurza w to, co najprawdziwsze»[8]. Korzenie karmią się prawdą, stanowiącą pożywkę, *życiodajną limfę* każdego społeczeństwa, które chce być naprawdę wolne, ludzkie i solidarne. Z drugiej strony, *prawda odwołuje się do świadomości*, której nie można sprowadzać do uwarunkowań, i z tego względu jest ona zdolna do poznania swej

godności i otwarcia się na absolut, stając się źródłem fundamentalnych wyborów, którymi kieruje poszukiwanie dobra dla innych i dla siebie, oraz miejscem *odpowiedzialnej wolności*[9].

Należy również pamiętać, że gdy nie ma tego poszukiwania prawdy, każdy staje się miarą samego siebie i swoich działań, torując drogę do subiektywistycznego potwierdzania praw, tak że pojęcie praw człowieka, które samo w sobie ma wartość uniwersalną, zastępuje się ideą prawa indywidualistycznego. Prowadzi to do zasadniczego nietroszczenia się o innych i sprzyjania owej *globalizacji obojętności*, która rodzi się z egoizmu, jako owoc koncepcji człowieka niezdolnego do przyjęcia prawdy i życia autentycznym wymiarem społecznym.

Taki indywidualizm zuboża pod względem ludzkim i wyjaławia kulturę, ponieważ faktycznie odcina te płodne korzenie, na których trzyma się drzewo. Z obojętnego indywidualizmu rodzi się kult *bogactwa*, któremu odpowiada kultura odrzucania, w jakiej jesteśmy pogrążeni. Mamy w istocie zbyt wiele rzeczy, które często nie są potrzebne, ale nie jesteśmy już w stanie budować autentycznych relacji międzyludzkich, nacechowanych prawdą i wzajemnym szacunkiem. Tak więc mamy dziś przed oczyma obraz Europy zranionej zarówno przez liczne doświadczenia przeszłości, jak i przez kryzysy chwili obecnej, którym, jak się wydaje, nie jest już zdolna stawić czoła z niegdysiejszą witalnością i energią. Europy trochę zmęczonej i pesymistycznej, która czuje się pod ostrzałem nowości pochodzących z innych kontynentów.

Możemy zapytać Europę: gdzie jest twój wigor? Gdzie jest owo ideowe dążenie, które ożywiało i uczyniło wielką twoją historię? Gdzie jest twój duch powodowanej ciekawością przedsiębiorczości? Gdzie jest twoje pragnienie prawdy, które dotąd z pasją przekazywałaś światu?

Od odpowiedzi na te pytania będzie zależała przyszłość kontynentu. Z drugiej strony — wracając do obrazu Reborny — pień bez korzeni może nadal mieć pozory życia, ale w środku pustoszeje i umiera. Europa musi się zastanowić, czy jej ogromne dziedzictwo humanistyczne, artystyczne, techniczne, społeczne, polityczne, gospodarcze i religijne jest po prostu muzealnym dziedzictwem przeszłości, czy też jest jeszcze w stanie inspirować kulturę i otwierać swoje skarby dla całej ludzkości. W odpowiedzi na to pytanie Rada Europy i jej instytucje mogą odegrać pierwszorzędą rolę.

Myszę w szczególności o roli Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który jest w pewnym sensie «*sumieniem*» Europy w zakresie poszanowania praw człowieka. Ufam, że to sumienie będzie coraz bardziej dojrzałe, nie tyle dzięki zwykłemu porozumieniu stron, ile jako owoc zwrócenia się ku tym głębokim korzeniom, stanowiącym fundament, na którym postanowili budować ojcowie założyciele współczesnej Europy.

Obok korzeni — których trzeba szukać, znaleźć je i podtrzymywać przy życiu przez codzienne ćwiczenie pamięci, gdyż stanowią genetyczne dziedzictwo Europy — istnieją aktualne wyzwania

kontynentu, zmuszające nas do ciągłej kreatywności, aby te korzenie dawały owoce w teraźniejszości i wpływały na marzenia o przyszłości. Pozwolę sobie wymienić tylko dwa: wyzwanie *wielobiegunowości* i wyzwanie *transwersalności*.

Historia Europy może skłaniać nas do pojmowania jej naiwnie jako pewnej *dwubiegunowości*, lub co najwyżej jako pewnej *trójbiegunowości* (przypomnijmy dawną koncepcję: Rzym — Bizancjum — Moskwa) i do interpretowania teraźniejszości oraz wybiegania ku utopiom przyszłości w ramach tego schematu, będącego owocem panujących redukcjonizmów geopolitycznych.

Dzisiaj tak nie jest, i możemy zasadnie mówić o Europie wielobiegunowej. Napięcia — zarówno te, które budują, jak i te, które dezintegrują — istnieją między różnorodnymi biegunami kulturowymi, religijnymi i politycznymi. Europa mierzy się obecnie z wyzwaniem «globalizacji» tej wielobiegunowości, ale w sposób oryginalny. Kultury niekoniecznie są tożsame z krajami — niektóre z nich mają różne kultury, a niektóre kultury wyrażają się w różnych krajach. To samo dzieje się z przejawami życia politycznego, religijnego i stowarzyszeniowego.

Globalizacja wielobiegunowości w sposób oryginalny — podkreślam: w sposób oryginalny — wiąże się z wyzwaniem konstruktywnej harmonii, wolnej od hegemonii, które choć pragmatycznie wydawałyby się ułatwiać drogę, w ostateczności niszczą oryginalność kulturową i religijną narodów.

Mówienie o wielobiegunowości europejskiej oznacza mówienie o narodach, które się rodzą, rozwijają i dążą ku przyszłości. Nie możemy sobie wyobrazić zadania globalizacji wielobiegunowości Europy za pomocą obrazu kuli — gdzie wszystko jest równe i uporządkowane, ale okazuje się ograniczająca, ponieważ każdy punkt jest w takiej samej odległości od centrum — ale raczej stosując obraz *wielościanu*, w którym w harmonijnej całości zachowane są cechy szczególne każdej części. Dzisiaj Europa jest wielobiegunowa w swych relacjach i napięciach. Nie można ani myśleć o Europie, ani też jej budować bez dogłębnego uwzględnienia tej *wielobiegunowej* rzeczywistości.

Innym wyzwaniem, o którym chciałbym wspomnieć, jest *transwersalność*. Wyjdę od własnego doświadczenia: podczas spotkań z politykami różnych krajów Europy mogłem zauważyć, że młodzi politycy podchodzą do rzeczywistości z innej perspektywy niż ich starsi koledzy. Może to, co mówią, jest na pozór podobne, ale podejście jest inne. Słowa są podobne, ale inna melodia. Dotyczy to młodych polityków różnych partii. Ten fakt empiryczny ukazuje pewną rzeczywistość współczesnej Europy, której nie można pomijać w dążeniu do konsolidacji kontynentu i w myśleniu o jego przyszłości: uwzględnienie tej *transwersalności*, z jaką mamy do czynienia we wszystkich dziedzinach. Nie jest to możliwe, bez uciekania się do dialogu, także dialogu *między pokoleniami*. Gdybyśmy chcieli dziś zdefiniować kontynent, to powinniśmy mówić o Europie dialogującej, co sprawia, że transwersalność opinii i refleksji może służyć narodom harmonijnie zjednoczonym.

Podjęcie tej drogi komunikacji transwersalnej oznacza nie tylko empatię między pokoleniami, ale także historyczną metodę rozwoju. W dzisiejszej rzeczywistości politycznej Europy dialog prowadzony wyłącznie wewnątrz organizmów własnej przynależności (politycznych, religijnych, kulturalnych) okazuje się jałowy. Historia wymaga dziś umiejętności wychodzenia na spotkanie, ze struktur «zawierających» swą tożsamość, aby ją umocnić i uczynić bardziej owocną w braterskiej konfrontacji transwersalności. Europa, która prowadziła dialog jedynie w obrębie zamkniętych grup przynależności, pozostaje w połowie drogi. Potrzebny jest duch młodzieńczy, akceptujący wyzwanie przekraczania podziałów.

W tej perspektywie z zadowoleniem przyjmuję wolę Rady Europy, by angażować się w dialog międzykulturowy, łącznie z jego wymiarem religijnym, poprzez *Spotkania na temat religijnego wymiaru dialogu międzykulturowego*. Jest to korzystna okazja do otwartej wymiany poglądów, naznaczonej szacunkiem i ubogacającą, między osobami i grupami o różnym pochodzeniu, tradycji etnicznej, językowej i religijnej, w duchu zrozumienia i wzajemnego szacunku.

Spotkania te wydają się szczególnie istotne w aktualnym środowisku wielokulturowym, wielobiegunowym, poszukującym swego oblicza, aby mądrze połączyć tożsamość europejską, jaka kształtowała się przez wieki, z wymogami docierającymi od innych narodów, które obecnie przybywają na kontynent.

W tej logice należy pojmować wkład, jaki *chrześcijaństwo* może wnieść dziś w europejski rozwój kulturalny i społeczny w zakresie właściwej relacji między religią a społeczeństwem. W wizji chrześcijańskiej rozum i wiara, religia i społeczeństwo winny wzajemnie się oświecać, wspierając się nawzajem i, w razie potrzeby, oczyszczając jedno drugie z ekstremizmów ideologicznych, w które mogą popaść. Całe społeczeństwo europejskie może jedynie odnieść korzyść z ożywienia więzi między tymi dwoma obszarami, zarówno by przeciwstawić się fundamentalizmowi religijnemu, który jest przede wszystkim nieprzyjacielem Boga, jak i zaradzić «zredukowanemu» rozumowi, który nie przysparza chluby człowiekowi.

Jestem przekonany, że istnieją dość liczne i aktualne kwestie, w których może dochodzić do wzajemnego ubogacenia, w których zakresie Kościół katolicki — w szczególności za pośrednictwem Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) — może współpracować z Radą Europy i wnieść zasadniczy wkład. Przede wszystkim — w świetle tego, co przed chwilą powiedziałem — jest to dziedzina refleksji etycznej nad prawami człowieka, nad którymi wasza Organizacja często winna podejmować refleksję. Mam tu na myśli szczególnie kwestie związane z ochroną życia ludzkiego, kwestie delikatne, wymagające poddania wnikliwej analizie, uwzględniającej prawdę o całej istocie ludzkiej, bez ograniczania się do specyficznych zakresów medycznych, naukowych czy prawnych.

Podobnie, liczne są wyzwania współczesnego świata, wymagające zbadania i wspólnego zaangażowania, poczynając od przyjmowania migrantów, którzy potrzebują przede wszystkim

tego, co niezbędne do życia, ale głównie tego, aby uznano ich godność osoby. Jest także cały poważny problem pracy, zwłaszcza związany z wysokim poziomem bezrobocia wśród młodzieży w wielu krajach — prawdziwe obciążenie na przyszłość — ale również ze względu na kwestię godności pracy.

Wyrażam żywą nadzieję, że dojdzie do nowej współpracy społecznej i gospodarczej, wolnej od uwarunkowań ideologicznych, potrafiącej stawić czoło zglobalizowanemu światu i podtrzymać żywe owo poczucie solidarności i wzajemnej miłości, które tak bardzo naznaczyły oblicze Europy dzięki wielkodusznemu działaniu setek mężczyzn, kobiet — niektórych z nich Kościół katolicki uznaje za świętych — którzy na przestrzeni wieków przyczynili się do rozwoju kontynentu, zarówno poprzez działalność gospodarczą, jak i działanie w zakresie edukacji, pomocy i promocji człowieka. Zwłaszcza te ostatnie są ważnym punktem odniesienia dla wielu biednych, żyjących w Europie. Iluż jest ich na naszych ulicach! Proszą oni nie tylko o chleb, aby przeżyć — co jest najbardziej elementarnym z praw — ale również o możliwość odkrycia na nowo wartości swego życia — o której łatwo zapomnieć na skutek ubóstwa — jak też odzyskania godności, jaką daje praca.

Wreszcie, wśród kwestii wymagających naszej refleksji i współpracy jest ochrona środowiska, naszej ukochanej Ziemi, będącej wielkim bogactwem, jakie dał nam Bóg do naszej dyspozycji — nie po to, aby była oszpecana, eksploatowana i niszczone, ale abyśmy ciesząc się jej ogromnym pięknem, mogli godnie żyć.

Panie Sekretarzu, Pani Przewodnicząca, Ekscelencje, Panie i Panowie!

Bł. Paweł VI określił Kościół jako «znawcę spraw ludzkich»^[10]. Pomimo grzechów swoich dzieci nie pragnie on w świecie niczego innego, jak służyć i dawać świadectwo prawdzie na wzór Chrystusa^[11]. Jedynie ten duch, a nic innego, kieruje nami w towarzyszeniu w drodze ludzkości.

Z takim nastawieniem ducha Stolica Apostolska zamierza kontynuować współpracę z Radą Europy, która odgrywa dzisiaj fundamentalną rolę w kształtowaniu mentalności przyszłych pokoleń Europejczyków. Chodzi o wspólną szeroko zakrojoną refleksję, aby powstała swego rodzaju «*nowa agora*», na której każda instancja cywilna i religijna mogłaby swobodnie wymieniać opinie z innymi, przy zachowaniu odrębności zakresów i różnorodności stanowisk, kierując się jedynie pragnieniem *prawdy* i budowania *dobra wspólnego*. Kultura bowiem zawsze rodzi się ze spotkania, mającego pobudzić zasoby intelektualne i kreatywność tych, którzy biorą w nim udział. Jest to nie tylko realizacja dobra, ale też jest to piękno. Życzę, aby Europa, odkrywając na nowo swoje historyczne dziedzictwo i głębię swych korzeni, uwzględniając swą żywą *wielobiegunowość* i zjawisko dialogującej *transwersalności*, odzyskała ową młodość ducha, który uczynił ją owocną i wielką. Dziękuję!

[1] Por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 223.

[2] Paweł VI, Orędzie na VIII Światowy Dzień Pokoju, 8 grudnia 1974 r.

[3] Tamże.

[4] Por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 226.

[5] Sobór Wat. II, konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 81; por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 2329.

[6] Jan Paweł II, Orędzie na XV Światowy Dzień Pokoju, 8 grudnia 1981 r., 4.

[7] «Miota się na wietrze ze swymi liśćmi / ogromna topola; / przesywa powietrze swoimi bólami / w niepokoju myśli: / wypowiada się od pnia po gałęzie przez liście / wszystkie rozpostarte ku niebu ze zbiegającymi się szczytami: / trwa niewzruszenie pień tajemnicy, / i pień się zanurza w to, co najprawdziwsze»: *Il pioppo*, w: *Canti dell'Infermità*, wyd. Vanni Scheiwiller, Milano 1957, 32

[8] Tamże.

[9] Por. Jan Paweł II, przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, Strasburg, 8 października 1988 r., 4.

[10] Enc. *Populorum progressio*, 13.

[11] Por. tamże.